

ŁAZÓWEK i Aleksander Butler

Łazówek to cudowna miejscowość na Podlasiu, jak ją określił ks. Jan Jakubik, niegdysiejszy proboszcz parafii i jej pierwszy monografista. Początku, jak zwykle szukać należy w odległych epokach. Oto bowiem, jak głosi podanie, około połowy XVI w. właścicielka Łazowa wespół ze swymi damami dworu wybrała się na przechadzkę, podczas której w odległości około 2 km. od swego majątku w mocno zadrzewionej okolicy „ujrzała jasność. Upadłszy na kolana, zobaczyła precudną Jasną Panią, stojącą na olbrzymim kamieniu. Była to Najświętsza Maria Panna” – opisuje ks. Jakubik. Dziedziczka miała usłyszeć także głos nakazujący jej w to miejsce przychodzić. Samo widzenie zaś szybko zakończyło się a na kamieniu pozostały ślady stóp. Dość szybko na tym miejscu pobudowano kościół, który stał się przedmiotem kultu i celem licznych pielgrzymek.

Najprawdopodobniej w XVII wieku został namalowany obraz Matki Boskiej Pocieszenia, umieszczony w łazówkowskiej świątyni, do którego przybywający ludzie zanosili swe modlitwy i prośby. Z podobnym namaszczeniem traktowano kamień, na którym miała się objawić Matka Boska, a który stał się podstawą ołtarza. Miejscowość cieszyła się sławą i mianem cudownej do tego stopnia, że w 1767 r. Aleksander Butler, właściciel dóbr Sarnaki, wpłacił do Banku Polskiego 2000 zł polskich, „od których oprocentowanie przeznaczył na odprawianie co tydzień w sobotę przed cudownym obrazem Matki Boskiej Łazówkowskiej jednej mszy św.” Co ciekawe, zapis ten wypełniany był przez 100 lat z górą, aż do 1875 r., czyli do skasowania unii na Podlasiu.

Wtedy też odesłano ówczesnego proboszcza ks. Nikona Dyakowskiego a drewniany kościół zmieniono na cerkiew. W kwestii kultu nic się nie zmieniło. Losy samego obrazu natomiast przybrały nader dynamiczny charakter. Stał się on własnością prawosławnych monaszek i znajdował się w nowo przemianowanej cerkwi za „carskimi wrotami”. Gdy poczęło zbliżać się niebezpieczeństwo I wojny światowej 2 strażników, wespół z popami i monaszkami wyjęli obraz z ołtarza wstawiając na to miejsce nieudolną kopię. Oryginał w procesyjnie wieziono karetą do Wirowa, zatrzymując się po drodze w cerkwi w Gródku. W nowym miejscu przeznaczenia obraz otoczono opieką i należyтым mu kultem. Spędził tam jednak jedynie 2 lata. Gdy monaszki uciekały w 1915 r. przed Niemcami, wyjechały do Moskwy zabierając ze sobą i obraz – „Klejnot Łazówkowski”. Umieszczony został w Monasterze Aleksiejewskim. Jeszcze dwa lata później widziała go tam jedna z mieszanek Gródka. Co się postem stało z podlaskim wizerunkiem Maryi nie wiadomo. Ministerstwo Spraw Zagranicznych, które włączyło się w poszukiwania, stwierdziło, że zaginął bez śladu. Prof. Jan Rutkowski, ówczesny kierownik Pracowni Konserwatorskiej Obrazów przy Dyrekcji Państwowych Zbiorów Sztuki, potwierdził natomiast, iż to co widnieje w Łazówku to nieudolna kopia pochodząca z przełomu pierwszych dekad XX w., przy czym starano się nadać jej znamiona wiekowości. Poszukiwania wznowiono w roku 1933, a asumptem do nich był wizjonerski sen jednego z parafian, w którym Matka Boska wołała o pomoc. Po pomoc i radę udał się do obrazu Matki Boskiej Hodyszewskiej, której wizerunek stał się swego czasu również przedmiotem tajemniczych migracji. Zaczęło się skrupulatne śledztwo, z którego wynikało, iż kilka monaszek wirowskich przebywa obecnie w Rumunii. Miały one opuścić Moskwę w czasie rewolucji 1921 r. i osiąść „w klasztorze prawosławnym Kalarasanka (Karłasówka) w Besarabii, powiat Soroki, stacja Otaki nad Dniestrem naprzeciw Mohylowa”. Pojawił się też sygnał, iż razem z nimi wyemigrował obraz. Po ustaleniu kontaktów i organizacji noclegów wysłano tam w delegację pochodzącego z Seroczyna Józefa Milika, ówczesnie już posła na Sejm RP, który dobrze pamiętał oryginalny malunek.

Stwierdził on po powrocie, iż obraz wygląda na oryginalny, ale zapisano na nim, że jest to tylko „kopia cudownego obrazu Matki Boskiej Łazówkowskiej”. Jak sam jednak poseł zaznaczał „napis robił wrażenie niedawno umieszczonego”. W 1936 r. Milik wyjechał do Rumunii podjąć pertraktacje przełożoną klasztoru, która po długich rozmowach zgodziła się oddać płótno, pod warunkiem, że odpowiednia komisja stwierdzi jego oryginalność. Na zorganizowanie takiej komisji i umożliwienie jej kosztownego wyjazdu finanse zebrali sami parafianie. Wyprawa ziściła się w czerwcu 1937 r. a w jej skład wchodził wcześniej już w sprawę zaangażowani prof. Jan Rutkowski, poseł Józef Milik oraz proboszcz parafii ks. Jan Jakubik. „Zachowanie się zakonnic – pisze ks. Jakubik – ich podstępny płacz i pokłony przed obrazem Matki Boskiej Łazówkowskiej utrwaliły komisję w przekonaniu, że jest to obraz oryginalny”. Fachowa ekspertyza prof. Rutkowskiego mówiła wszakże niezbitnie: „jest to dość dokładna kopia, wykonana przed dwudziestu kilku laty najwyżej”. Zatem umieszczona na nim inskrypcja nie kłamała. Wedle zaś oświadczeń kilku z tych monaszek prawdziwy obiekt poszukiwań wciąż pozostawał w Rosji. Toteż śledztwo kontynuowano sprawdzając wszystkie pojawiające się tropy, jednak skutecznie przerwała je agresja Niemiec na Polskę i Europę.

Ta detektywistyczna przygoda mogąca stać się przedmiotem przygód Herkulesa Poirot, nie znalazła w pełni pomyślnego zakończenia. Obrazu nie odnaleziono. Kult jednak nie osłabł a w 1977 roku na zlecenie ks. Kazimierza Żelisko został wykonany nowy wizerunek maryjny, którego intronizacji dokonał 20 V 1977 r. biskup siedlecki ks. Jan Mazur. Zaś 15 VIII 2012 r. miała miejsce uroczysta koronacja obrazu dokonana przez biskupa drohiczyńskiego ks. Antoniego Pacyfika Dydycza.



Ółtarz z obrazem Matki Bożej Pocieszenia

ŁAZÓWEK

CUDOWNA MIEJSCOWOŚĆ NA PODLASIU



JEDNODNIÓWKA JUBILEUSZOWA
wydana z okazji 25-ciolecia restytuowania parafii

Napisał ks. Jan Jakubik
